

Danuta Jastrzębska-Golonka

Kraina szczęśliwości czyli wątki religijne w wybranych baśniach Hansa Chrystiana Andersena

Język - Szkoła - Religia 2, 165-178

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Jastrzębska-Golonka
Uniwersytet im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

KRAINA SZCZĘŚLIWOŚCI CZYLI WĄTKI RELIGIJNE W WYBRANYCH BAŚNIACH HANSA CHRYSIANA ANDERSENA

Nazwisko Hansa Chrystiana Andersena nieodwołalnie kojarzy się z dzieciństwem i całą galerią baśniowych postaci, dzięki którym przeżyliśmy chwile radości i uniesienia, a czasem smutku nawet tak dojmującego, że po policzkach płynęły łzy. Są to częste reakcje małego czytelnika, ale warto przypomnieć, iż nie tylko dla niego tworzył swe teksty duński pisarz. W liście do przyjaciela tłumaczył: „Teraz opowiadam z własnego serca, znajduję pomysł dla dorosłych – i opowiadam malcom, cały czas pamiętając, że ojciec i matka słuchają i trzeba im także dać do myślenia”¹.

Bogusława Sochańska, autorka najnowszego tłumaczenia baśni H.Ch. Andersena, podkreśla wagę tej drugiej płaszczyzny znaczeniowej utworów. Postulując „wyprowadzenie jego baśni z dziecinnego pokoju”, zauważa: „Do polskiego czytelnika przemawiała anegdota, czyli baśń właściwa, której adresatem były dzieci, poprzez anegdotę obroniła się też refleksja adresowana do czytelnika dorosłego”².

Nakierowanie na dwoistego czytelnika jest świadome i równomierne: „Moje baśnie są w takim samym stopniu dla dorosłych, jak dla dzieci [...], dzieci rozumieją tylko anegdotę, a dopiero jako dorośli dostrzegają i pojmują resztę, [...] naiwność to tylko część moich baśni”³.

Uważna analiza jego baśni dowodzi, że rzeczywiście są one nie tylko prostymi opowiastkami dla dzieci, lecz również tekstami literackimi przesyconymi bogatą metaforyką i symboliką, ukazującymi różnorodne motywy wyprowadzone z prywatnej mitologii Andersena, na przykład

¹ J. Wullschläger, *Andersen. Życie baśniopisarza*, Warszawa 2005, s. 265.

² H.Ch. Andersen, *Baśnie*, tłum. B. Sochańska, Poznań 2005, s. 351.

³ Tamże, s. 351.

motyw jaskółki i łabędzia (jako ptaków wędrówki i szczęścia)⁴, motywy kwiatów (jako symboli ludzkich dusz) czy wreszcie szereg motywów religijnych związanych z chrześcijańską wiarą autora, którą wyniósł on z rodzinnego domu.

Matka Andersena, Anne Marie Andersdatter, była kobietą bardzo pobożną. Jego ojciec, Hans Andersen, również nie stronił od wiary, wręcz przeciwnie „spędzał sporo czasu na czytaniu historii i Biblii”, po czym analizował przeczytany tekst i „dzielił się swoimi myślami z matką”⁵.

Mały Hans Chrystian uczęszczał do szkoły dla ubogich, mieszczącej się w starym budynku wymalowanym w sceny biblijne i uwielbiał lekcje teologii, ponieważ „malowidła na ścianach zdawały się ożywać, gdy nauczyciel opowiadał dzieciom historie ze Starego Testamentu”⁶. Wyobraźnia przyszłego baśniopisarza nierzadko karmiła się później wspomnieniami tych chwil jego życia, które związane były z religią (np. konfirmacji).

Lektura dzienników i listów dorosłego H.Ch. Andersena dowodzi, że często zwracał się do Boga jako do „jedynego przyjaciela, w którego nie do końca wierzy, lecz do którego lgnie całym sercem, przepojonym poczuciem nieuchronnej samotności”⁷. Pisał m.in.: „Wybacz, Boże Wszechmogący te śmiałe myśli, które pojawiają się w mej duszy, lecz tylko one dodają mi odwagi – w przeciwnym razie pogrzyżyłbym się w rozpacz. Muszę odmalować ludziom wizję, którą w duszy widzę wyrazistą i bogatą; dusza ma przeczuwa, że potrafi i musi to zrobić, więc nie możesz mnie opuścić, chcę być twoim kapłanem”⁷. Pragnienia Andersena nie można tu jednak tłumaczyć w sensie dosłownym, bezpośrednim, lecz przenośnym. Można zaryzykować stwierdzenie, że chciał, by jego utwory były nośnikami wiary, by w swych tekstach mógł, niczym kapłan, nauczać i tłumaczyć ludziom Boga.

W związku z tym w jego baśniach i opowiadaniach coraz częściej pojawiały się motywy wiary, łaski, grzechu, pokuty i spraw ostatecznych⁸.

Jackie Wullschläger uważa, że w listach pisanych do przyjaciela czuje się tęsknotę Andersena za „przyszłym światem”: „życie wieczne było

⁴ J. Wullschläger, dz. cyt., s. 192.

⁵ Tamże, s. 26.

⁶ Tamże, s. 34.

⁷ Tamże, s. 84

⁸ M. Kurecka, *Jan Chrystian Andersen*, Warszawa 1965, s. 225.

dań zasadniczym składnikiem ludzkiego losu. Widział w nieśmiertelności rekompensatę za cierpienia na tym padole i jak mała syrenka, która odrzuca trzysta lat życia w zamian za szansę zdobycia nieśmiertelnej duszy, wierzył, że bez tego życie nie ma sensu. W jego utworach znajdujemy niewyrażone wprost, lecz absolutne przekonanie o różnicy między tym a przyszłym światem”⁹.

Literacki motyw śmierci jako zapowiedzi przejścia człowieka do krainy szczęśliwości pojawił się w kilku baśniach H.Ch. Andersena.

W „Kaloszach szczęścia” student zniechęcony trudami podróŜowania (czyli realizacją jego pierwszych marzeń dokonaną dzięki magicznej mocy kaloszy) nieświadomie wyraża kolejne życzenie: „Chcę osiągnąć szczęśliwy cel, ostateczną szczęśliwość!” i kalosze ponownie spełniają prośbę młodego człowieka, ale jej urzeczywistnieniem okazuje się jego śmierć: „[...] ciało odpoczywało, duch podróżował”. Narrator podsumował ten fakt cytatem: „Nie nazywaj nikogo szczęśliwym, nim nie znajdzie się w grobie, powiedział Solon; tu słowa te znalazły nowe potwierdzenie”¹⁰.

Opiekunki kaloszy, czyli uosobione Troska i wysłanniczka Szczęścia, Radość, miały odmienne zdanie co do oceny spełnionego życzenia. Według Radości kalosze przyniosły studentowi „wieczne dobro”, ale Troska orzekła: „O, nie – [...] – Odszedł sam, nie został wezwany! Jego duchowa siła tu na ziemi była niewystarczająca do udźwignięcia skarbów, które zgodnie z przeznaczeniem ma udźwignąć. Zrobię dla niego dobry uczynek!” i zdjęła z jego nóg kalosze, dzięki czemu „śmiertelny sen się skończył” i student wrócił pośród żywych¹¹.

Ten sam motyw znajdujemy w baśni „Opowiadanie z diun”, lecz tutaj nie ma już tego przymrużenia oka, co w „Kaloszach szczęścia”, nie ma też wątpliwości co do oceny śmierci ani próby odwrócenia nieodwracalnego. Wspomniana baśń należy do dłuższych i motywem przewodnim jest tutaj właśnie błogosławieństwo śmierci. Baśń zaczyna dyskusja młodego małżeństwa. Kobieta twierdzi: „Życie jest darem łaski miłości [...] A jeszcze błogość ta ma wzrastać po śmierci na tamtym świecie, aż po wieczność”. Mąż jest jednak innego zdania: „[...] jedynie niezmierna pycha może podyktować myśl, iż jesteśmy nieśmiertelni jak Bóg”. Żona

⁹ J. Wullschläger, dz. cyt., s. 201.

¹⁰ H. Ch. Andersen, dz. cyt., 2005, s. 349.

¹¹ Tamże, s. 349-350.

podaje w rozmowie kolejne argumenty. Wierząc w życie pozagrobowe, cytuje słowa Jezusa: „W królestwie niebieskim jest wiele mieszkań, powiedział Chrystus [...] Jest ono nieskończonością, tak jak nieskończonością jest miłość Boża. Zwierzę jest również stworzeniem boskim i wierzę, że żadne życie nie idzie na marne i że każdemu przypada w udziale jego część szczęścia!”¹²

Wiara kobiety sprawi, że jej dziecko będzie równie podatne na boską siłę miłości. Gdy na skutek katastrofy statku zginie mąż, a ona wyrzucona przez morze na brzeg urodzi synka, po czym skona – maleństwem zaopiekuje się małżeństwo, które pięć lat wcześniej utraciło własne dziecko.

Ta para zadziwia swą głęboką wiarą. Mężczyzna mówi do wspominającej swojego malca żony: „Nic nie pomoże twój smutek! [...] Jemu się udało. Dostał się tam, dokąd i my oboje pragniemy się dostać”¹³. W takiej atmosferze wychowa się synek rozbitków i przez całe swoje życie będzie odczuwał boską opiekę. Skomplikowane losy młodzieńca nieraz wystawią na próbę jego wiarę i silną wolę, ale on pozostanie czysty. Najcięższe doznania nie oderwą go od kościoła, w którym jego serce i dusza doznają dziwnego olśnienia, a czasem nawet dodatkowych cierpień związanych z tragicznymi wspomnieniami zmarłej ukochanej. Narrator stwierdza: „[...] biedny człowiek, ciężko doświadczony przez Boga i przez Niego odtrącony. Ale Bóg, nasz Stwórca, jest wszechmogący i miłosierny, któż wątpi? Uznaje to zarówno nasz rozum, jak serce, a Pismo święte potwierdza: Miłosierdzie Jego jest we wszystkich czynach Jego”¹⁴.

I rzeczywiście, młodzieniec pozbawiony swego szczęścia, swej miłości, nawet własnej świadomości, wegetujący w emocjonalnej i intelektualnej pustce, doświadcza Bożego miłosierdzia. W czasie groźnego orkanu trafia do kościoła i w domu Bożym nagle „w duszy jego zajaśniała światłość, światło duszy, które nie zagasa.” Wydało mu się, że w pustym kościele zaroilo się nagle od ludzi „choć wszyscy oni dawno już zmarli, „Ściany i sklepienia kościoła kwitły jak dziki bez”, a „wiatr zaintonował psalm i wszyscy śpiewali razem: W miłości ku szczęściu. Żadne życie nie ginie. Błogosławiona radość. Alleluja! Alleluja!” I te właśnie słowa były

¹² H.Ch.Andersen, *Baśnie*, tłum. S. Beylin, J. Iwaszkiewicz, Poznań 1985, s. 298-299.

¹³ Tamże, s. 302.

¹⁴ Tamże, s. 326-327.

ostatnimi słowami młodego mężczyzny na tym świecie. „Nić żywota urwała się uwalniając nieśmiertelną duszę, tylko martwe ciało leżało w ciemnym kościele, wokół którego gwizdał wicher zasypując gmach lotnym piaskiem. [...] A ciało jego spoczywało w największym sarkofagu – w kościele. Bóg podczas burzy rzucił na trumnę garść piasku”¹⁵.

Cała baśń przepojona jest patetycznym, sentymentalnym mistycyzmem wiary, co sprawia, że czyta się ją z trudem. Bardziej przypomina filozoficzny moralitet, niż baśniową opowieść. Brak tu fantastycznych bohaterów i intrygującej fabuły przykuwającej zainteresowanie czytelnika, sporo natomiast opisów dramatycznych wydarzeń, które nie zawsze powiązane są spójnym łańcuchem przyczynowo-skutkowym. Nad wszystkim góruje religijny zamysł autora dążący do pełnego wzniosłych metafor i symboli zakończenia, w którym śmierć nieszczęśliwego młodzieńca przedstawiona jest jako jego wybawienie. Miłosierny Bóg w nagrodę za cierpienia zabiera jego nieśmiertelną duszę do krainy wiecznej szczęśliwości.

Podobną wymowę (choć wiele mniej patosu) ma kolejna baśń Andersena, „Dziewczynka z zapalkami”. Tutaj również śmierć jest wybawieniem dla nieszczęśliwej istoty, ale skondensowana forma baśni, poruszająca wyobraźnię kreacja głównej bohaterki, plastyczny opis sytuacyjny i wzruszająca fabuła sprawiają, że ten utwór Andersena zarówno mały, jak i dorosły czytelnik odbiera bardzo emocjonalnie. Każdego z nich przejmuje historia zmarzniętej, samotnej, głodnej dziewczynki, która usiłuje sprzedać zapalki. Ludzie mijają ją obojętnie, a ona oczyma wyobraźni ogląda upragnione obrazy. Wreszcie: „Choinkowe świeczki unosiły się coraz wyżej i wyżej, dziewczynka spostrzegła, że były teraz jasnymi gwiazdami na niebie, a jedna z nich spadła, rysując długi, lśniący ślad.

– Ktoś umiera! – powiedziała dziewczynka [...]”. Babka „wzięła dziewczynkę na ręce i wzniosły się w blasku i w szczęściu wysoko, wysoko, a tam nie było ani zimna, ani głodu, ani strachu – były u Pana Boga! [...] Nikt nie wiedział, jakie piękne widziała rzeczy i w jakiej glorii wstąpiła razem ze swoją starą babką w szczęśliwość Nowego Roku”¹⁶.

Dziewczynka umiera, ale tak naprawdę przechodzi do lepszego świata, łączy się z ukochaną babcią i trafia do Pana Boga – teraz jest szczęś-

¹⁵ Tamże, s. 328-329.

¹⁶ H. Ch. Andersen, dz. cyt., 2005, s. 216-217.

liwa. Nieprzypadkowe jest umieszczenie tego zdarzenia w wigilię Nowego Roku, a więc czasu naznaczonego symboliką świąt Bożego Narodzenia. Nowonarodzone Dzieciątko uszczęśliwia biedne, wzgardzone dziecko, obdarowując je śmiercią; zabiegani, zajęci przygotowaniami do Nowego Roku ludzie zapomnieli o najważniejszym przesłaniu – miłości. Skupili się na pozorach i próżności, odrzucili Dzieciątko. Przesłanie baśni jest głębokie, piękne i sprawia, że zakończenie – wbrew pozorom, którym tak często dajemy się mamić – jest szczęśliwe.

Jak więc wytłumaczyć fakt częstego wypaczania tej andersenowskiej wizji?

W podręcznikach szkolnych autorzy nie interpretują zakończenia baśni w taki sposób, jak dokonał tego Andersen. Co gorsza, w paru ćwiczeniach proponują uczniom wymyślenie własnego, „szczęśliwego” zakończenia baśni. Podręcznik do lektury „Wesoła Szkoła” (do trzeciej klasy szkoły podstawowej) tłumaczy na przykład: „Nie mogę pojąć, dlaczego ludzie byli tak obojętni na los małej, bezbronnej dziewczynki. Dobrze, że to wszystko dzieje się w baśni i można zmienić zakończenie. Spróbuj napisać szczęśliwe zakończenie. Możesz zacząć tak: Przefruwał tamtędy tajemniczy duszek radości i szczęścia”¹⁷. Nie dosyć, że autorzy zmieniają główne przesłanie baśni, to jeszcze łamią jej konwencję – to nie jest baśń o elfach, żeby wprowadzać dobre duszki: nie ta fantastyka, nie ten świat fikcji i nie ci bohaterowie.

Podręcznik do trzeciej klasy szkoły podstawowej „Z Ekoludkiem w szkole” również proponuje zmianę zakończenia, ale tu przynajmniej autorzy starali się zachować konwencję omawianej baśni; „Dziewczynka w baśni zamarzła na śmierć. Nikt jej nie pomógł, chociaż tak wielu ludzi przechodziło obok niej. Ale w baśni wszystko jest możliwe, możesz więc zmienić zakończenie na szczęśliwe. Napisz w zeszytcie, co było dalej. Możesz zacząć tak: Dziewczynka usnęła. Obudziło ją lekkie dotknięcie obcej kobiety, która otulała ją ciepłym, miękkim futrem ...”¹⁸

Rzeczywiście, w baśni wszystko jest możliwe, ale czy ta nieograniczoność na pewno dotyczy czytelnika? Czy może raczej bezgranicznej wyobraźni autora, który może wymyślić wszystko i wszystkich? Założe-

¹⁷ S. Łukasik, I. Micińska-Lyżniak, A. Wiśniewska, *Wesoła Szkoła. Lektury w klasie III*, Warszawa 1995, s. 65.

¹⁸ H. Kitlińska-Pięta, Z. Orzechowska, M. Stępień, *Z Ekoludkiem w szkole. Podręcznik z ćwiczeniami do nauczania integracyjnego w kl. III*, Warszawa 2004, s. 115.

nie autorów podręczników jest tu raczej kolejnym nieporozumieniem, które doprowadza do najistotniejszego z nich, czyli unicestwienia prawdziwego przesłania baśniopisarza.

Podobny problem spotykamy w opracowaniach lektur dostępnych uczniom klas czwartych. W jednym z nich czytamy na przykład: „To opowiadanie jest baśnią, ponieważ występuje w nim postać fantastyczna – babcia dziewczynki, która przychodzi po nią, by ją zabrać do nieba. Można jednak przyjąć, że dziewczynka widzi jej postać we własnej wyobraźni, tuż przed śmiercią. Wtedy cały utwór można potraktować jak pouczającą powiastkę, której autor sygnalizuje, by nie pozostawać obojętnym wobec cierpienia innych”¹⁹.

Pytanie, czy można potraktować „Dziewczynkę z zapalkami” jako „pouczającą powiastkę”, jest retoryczne. Istotne są jednak wnioski dydaktyczne dla nauczycieli, którzy powinni świadomie i krytycznie oceniać propozycje zadań oraz interpretacji podręcznikowych, gdyż jak się okazuje, nie zawsze są one poprawne i rzetelnie przemyślane przez ich autorów.

Na zakończenie analizy baśni o dziewczynce z zapalkami warto jeszcze wspomnieć o symbolice autora, którą podaje Jackie Wullschläger: „Zapalki są metaforą twórczej wyobraźni oświecającej inny świat”, świat, do którego dostęp jest niemożliwy dla ludzi tzw. establishmentu; „dziewczynka z zapalkami pada ofiarą okrutnego rozwarstwionego społeczeństwa, które skazuje outsiderów – takich jak sam H.Ch. Andersen – na śmierć”²⁰, dlatego tylko Bóg może się nad nimi ulitować i im pomóc.

Bóg bowiem jako jedyny wie, co nas czeka, i tylko On potrafi zapobiec złu, zsyłając w porę śmierć. Taki motyw pojawił się w kolejnej baśni Andersena, „Opowieści o matce”.

Utwór rozpoczyna się dramatycznie – umiera małe dziecko, a jego zrozpaczona matka rusza w świat, by odszukać i ocalić swoje maleństwo. W trakcie swej wędrówki kilkakrotnie poświęca się bez miary (ogrzewa sercem cierniowy krzak, oddaje swoje oczy i piękne włosy), byle tylko odnaleźć właściwą drogę prowadzącą do dziecka. Gdy wreszcie trafia do ogrodu śmierci, w którym rosnące kwiaty symbolizują ludzkie życie

¹⁹ Wojnar B., *Streszczenia i analizy lektur objętych programem nauczania w szkole podstawowej. Analizy i interpretacje wszystkich wierszy*, wyd. Greg, Kraków 2004, s. 11.

²⁰ J. Wullschläger, dz. cyt., s. 298-299.

„pośród milionów innych”, poznaje serce swojego dziecięcia i wtedy zjawia się Śmierć, ogrodniczka Boga. Pokazuje ona matce dwa obrazy przyszłości, jeden pełen szczęścia, drugi udręki, bólu i troski. Któryś z nich jest losem jej dziecka. Śmierć radzi kobiecie, by pogodziła się z przeznaczeniem. Zrozpaczona matka próbuje jednak się dowiedzieć, który obraz był losem jej maleństwa: „Który z nich był moim dzieckiem? Powiedz mi! Zbaw niewinnego! [...] Zabierz je do królestwa Pana. Zapomnij moje łzy, zapomnij błagania [...]

– Nie rozumiem Cię – powiedziała Śmierć – Chcesz odzyskać swoje dziecko, czy mam je zabrać do krainy, której nie znasz?” Nieszczęśliwa matka musi dokonać strasznego wyboru. Pomimo wyrzeczeń i poświęceń, wbrew sobie samej „modli się do Pana:

– Nie wysłuchuj mnie, jeśli modlę się przeciwko Twojej woli, która jest najlepsza, nie wysłuchuj mnie! Nie wysłuchuj!

[...] A Śmierć zabrała jej dziecko do nieznanej krainy”²¹.

Matka dokonała dramatycznego wyboru – zawierzyła Bogu i oddała swe dziecko śmierci po to, by było szczęśliwe.

Ostatnie zdanie baśni dopisał autor, dokonując zmiany pierwszego zakończenia. Początkowa wersja końca tej baśni brzmiała następująco:

„Wtedy dotknęła ustami ust dziecka, a ono pogrążone było w słodkim, zdrowym śnie. [...] gdy matka rozejrzała się dokoła, zobaczyła, że siedzi w swojej małej izdebce. [...] A Śmierci nie było. Matka złożyła ręce, pomyślała o domu Śmierci, o przyszłości dziecka i znów powiedziała: – Niech się dzieje wola nieba”²².

Andersen uznał, że nie ma powrotu „ze świata alegorii do przytulnej bawialni”²³, zwłaszcza że śmierć małych dzieci była autentycznym problemem w jego czasach. Poświęcił temu dramatycznemu tematowi nawet osobny wiersz:

„Mamo, chciałbym już spać, jestem znużony,
Przy twoim sercu dobrze zasnąć by,
Obiecaj mi, że łez nie będziesz ronić,
Tak mi policzki palą twoje łzy.
(.....)

²¹ H. Ch. Andersen, dz. cyt., 2005, s. 191.

²² J. Wullschläger, dz. cyt., 2005, s. 353.

²³ J. Wullschläger, dz. cyt., s. 353.

Nie mam już siły, muszę zamknąć oczy –
Patrz, mamó! Anioł mnie całuje, patrz !”²⁴

Wiersz był przejmujący i w roku 1826 rozszedł się w milionowym nakładzie. Andersen jako jeden z pierwszych pisarzy podjął temat śmierci dziecka i był pierwszym, który w tekście przemówił głosem samego dziecka²⁵. Anioły, o których pisze w ostatnich wersach, pojawiły się także w baśni pt. „Ostatnia perła”. Nowo narodzone dziecko otrzymuje od wrózek różne dary (zdrowie, bogactwo, miłość), ale anioł stróż dziecka uznaje, że brakuje jeszcze jednego daru, idzie więc z duchem opiekuńczym do domu, w którym zmarła matka, i znajdują tam ostatni dar –perłę Trocki. Baśń jest krótka, motyw śmierci raczej drugoplanowy, natomiast istotne okazuje się końcowe przesłanie utworu nawiązujące ponownie do nieśmiertelności ludzkiej duszy: „Każda droga osoba, która od nas odchodzi, stwarza nam w niebie o jednego przyjaciela więcej, za którym tęsknimy. Ziemską nocą patrzemy ku gwiazdom myśląc o spełnieniu życzeń”²⁶.

Niesamowite jest to, że wiele lat później (w 1942 roku) prawie identyczne przesłanie pojawiło się w „Małym Księżu” Antoine’a de Saint Exupéry’ego. Mały Książę każe swemu przyjacielowi na Ziemi oglądać gwiazdy, gdyż on będzie jedną z nich:

„Kiedy popatrzysz na niebo nocą – a ja będę mieszkał na jednej z gwiazd i śmiał się właśnie tam – wówczas będzie tak, jak gdyby wszystkie gwiazdy się śmiały. [...] A kiedy zaznasz pociechy (zawsze coś łagodzi nasz smutek) będziesz zadowolony, że mnie poznałeś. Pozostaniesz na zawsze moim przyjacielem”²⁷.

Odejście gościa z innej planety było także dramatyczne – musiał umrzeć na Ziemi, by wrócić na swoją gwiazdę: „Będę wyglądał jak umarły, choć to nie będzie prawdą”²⁸ – śmierć (tak jak u Andersena) dała mu wolność i nieśmiertelność.

Wracając do baśni duńskiego autora, warto podkreślić rzadko spotykane łączenie motywów. Oto w ostatniej z omawianych baśni obok anio-

²⁴ Tamże, s. 23.

²⁵ Tamże, s. 95.

²⁶ H. Ch. Andersen, dz. cyt., 1985, s. 242.

²⁷ A. de Saint – Exupéry, *Mały Książę*, Toruń 2005, s. 74.

²⁸ Tamże, s. 75.

ła stróża występowały wróżki, natomiast w „Małej syrence” mamy zestawienie: syrenka – Pan Bóg – córki powietrza – nieśmiertelne dusze.

Jak widać, baśnie Andersena mają różne płaszczyzny znaczeniowe i interpretacyjne. Baśń o syrence to nie tylko opowieść o wielkiej, niespełnionej miłości, lecz także o poszukiwaniu nieśmiertelnej duszy. Syrenka mogła zyskać taką duszę, gdyby pokochał ją człowiek. Tak się jednak nie stało, nie otrzymała nieśmiertelnej duszy, w dodatku czekała ją śmierć – zamiana w morską pianę. Opis tej śmierci jest jednak ponownie pełen nadziei, przemienia się bowiem w jedną z „córek powietrza”, jedną z tych przezroczywych, eterycznych istot, które „nie mają nieśmiertelnej duszy [...], ale mogą ją zdobyć dobrymi uczynkami” i po trzystu latach dzielić „z ludźmi ich wieczne szczęście”²⁹. Poza tym Pan Bóg skraca czas próby, jeśli znajdą dobre dziecko, jeżeli zaś niegrzeczne – płaczą z żalu, a każda łza przedłuża czas oczekiwania o jeden dzień. Mimo że bohaterką baśni jest syrena i autor stworzył cały świat fantastycznych istot – to wartości największe nie uległy zmianie: mała syrenka wzniosła ramiona ku słońcu Boga, który jako opiekun dawał jej nadzieję na nieśmiertelną duszę.

W galerii baśniowych postaci, o których do tej pory mówiliśmy, syrenka jest pierwszą, doprowadzającą do własnej śmierci swoim postępowaniem i nierozważnymi decyzjami. Poprzedni bohaterowie przechodzili na drugą stronę życia, dlatego że byli nieszczęśliwi – śmierć ich wybawiała; dla syrenki była formą kary „o złągodzonym rygorze”.

Kolejne bohaterki andersenowskich baśni, które spotykają śmierć, są dziewczynami grzesznymi. Karen z „Czerwonych bucików” grzeszy próżnością i egoizmem. Zafascynowana nowymi czerwonymi butami zostawia swą chorą opiekunkę i idzie tańczyć. Kobieta umiera, a dziewczynie grozi potępienie. Dostrzega jednak swój grzech, każe obciąć sobie nogi, do których przyrosły czerwone buty, i stara się odkupić swą winę pracą oraz modlitwą. Trafia wreszcie do kościoła. Wpuszcza ją tam boży anioł z piękną zieloną gałązką obsypaną różami (poprzednim razem, gdy nieczysta Karen usiłowała wejść do domu Bożego, anioł trzymał miecz). W kościele było tak pięknie, że przepojone szczęściem serce dziewczyny pękło, „a dusza popłynęła na słonecznych promieniach do Boga, a tam

²⁹ H.Ch. Andersen, dz. cyt., 2005, s. 40-41.

nikt jej nie pytał o czerwone buciki³⁰. Śmierć okazała się tu odkupieniem za winy i nagrodą za szczerą pokutę.

Podobną rolę odgrywa motyw śmierci w baśni „O dziewczynce, która podeptała chleb”. Znowu próżna dziewczyna popełnia ciężki grzech – by nie zabrudzić nowych bucików, staje na bochenku chleba. Czekają ją za to ciężka kara. Śmierć jest jednak tylko jej początkiem, musi bowiem minąć dużo czasu, zanim zawzięta dziewczyna uzyska łaskę odkupienia i zostanie jej wybaczone wino.

W obu baśniach pojawił się także wspólny, bardzo ważny dla Andersena motyw butów. Wspominając swą konfirmację, pisarz opowiadał, że bardziej interesowały go wówczas nowe skrzypiące buty, niż istota ceremonii. Poczucie winy miało po latach wrócić w pisanych baśniach i była to zapewne forma odkupienia dziecięcego grzechu.

W przywołanych dotąd baśniach głównym motywem była śmierć oraz związane z nią: nieśmiertelność duszy, szczęście wieczne u boku Pana Boga, wybawienie z ziemskich cierpień bądź odkupienie win. W utworach Andersena pojawiają się jednak także i inne motywy religijne. Przykładem może być piękna baśń „Dzikie łabędzie”.

H.Ch. Andersen w 1841 roku w Rzymie napisał: „Nie wierzę w nic prócz Boga, ale nie pokładam w nim nadziei³¹, tymczasem w „Dzikich łabędziach” kazał głównej bohaterce w najcięższych chwilach modlić się do Boga i wierzyć, że jej nie opuści. Pobożna Eliza o czystym, dobrym sercu, wzięła na siebie jarzmo uwolnienia braci od okrutnego czaru i mimo że spotkało ją wiele przykrości, nie załamała się, zawsze pokładając ufność w Bogu, który opiekował się nią z góry, dodając sił i prowadząc do zwycięstwa: „Zgnębiona ułożyła się do snu i nagle wydało jej się, że gałęzie drzew się rozstały i że dobrymi oczami spojrzął na nią Bóg, a zza jego głowy i spod ramion wyglądały małe aniołki³²”.

Eliza była tak pobożna, że złe czary (np. trujące ropuchy) nie mogły mieć nad nią władzy. Nawet modlitewnik w rozmowie z wiatrem stwierdził, że Eliza jest pobożniejsza od niego. Ona rzeczywiście miała bardzo czyste serce, odmawiała modlitwy i śpiewała psalmy, ale przede wszystkim głęboko wierzyła w obecność Boga: „Myślała o braciach i o dobrym

³⁰ Tamże, s. 199.

³¹ J. Wullschläger, dz. cyt., s. 230.

³² H. Ch. Andersen, dz. cyt., 2005, s. 158.

Bogu, który najwyraźniej nie miał zamiaru jej opuścić; sprawił, że w lesie rosły dzikie jabłka, żeby nakarmić głodnego, i pokazał jej takie drzewo, którego gałęzie uginały się pod ciężarem owoców³³. Gdy wraz z braćmi znalazła się na małej wysepce pośrodku morza, a dookoła szalała burza, „siostra i bracia trzymali się za ręce i śpiewali psalm, z którego czerpali pocieszenie i odwagę³⁴”.

Baśń, jako jedna z niewielu, kończy się dobrze i należy założyć, że dzieje się tak dzięki boskiej opiece. Wola Elizy „była nieugięta, tak jak ufność pokładana w Bogu³⁵”.

Kolejna baśń pt. „Dzwon” jest wspaniałą metaforą kościoła. W tej mistycznej opowieści dwóch chłopców w dniu swej konfirmacji wyrusza na poszukiwanie dzwonu, którego dźwięk słycać w ich miasteczku. Każdy z nich, królewicz i biedak, idzie inną drogą, ale dochodzą do poszukiwanego miejsca jednocześnie: „[...] słońce było jak wielki lśniący ołtarz [...].Cała przyroda była jednym wielkim kościołem, w którym drzewa i chmury na niebie były kolumnami, kwiaty i trawa aksamitną tkaniną, a niebo ogromną kopułą³⁶. Chłopcy „trzymali się za ręce w wielkiej świątyni natury i poezji. Ponad nimi brzmiał niewidzialny, święty dzwon i błogosławione duchy kołysały się w tańcu wokół niego, śpiewając radośnie alleluja!”³⁷

Świat jawi się w tej baśni jako wielki kościół, ponieważ Bóg nie potrzebuje specjalnych budynków, murowanych ścian, On jest wszędzie, a świątynią jest natura: słońce, chmury, drzewa, cała przyroda, którą stworzył dla człowieka. Ludzie zaś mogą go odnaleźć każdy na swój sposób i nie to jest ważne, którą drogą pójdą, lecz jakie pokonają przeszkody, by dojść.

Jackie Wullschläger dopatruje się w tej baśni także paraboli o poszukiwaniu mądrości: „Królewicz reprezentuje naukę i fizyka Oersteda [...], z kolei ubogi chłopiec to alegoria poezji i samego autora. [...] W Dzwonie uczony i artysta, bogacz i biedak, dochodzą do prawdy każdy swoją drogą³⁸”.

³³ Tamże, s. 258.

³⁴ Tamże, s. 164.

³⁵ Tamże, s. 170.

³⁶ Tamże, s. 12.

³⁷ Tamże, s. 12.

³⁸ J. Wullschläger, dz. cyt., s. 291.

Jak widać, w baśniach H.Ch. Andersena przeplatają się różnorakie motywy: ludowe i mityczno-fantastyczne współwystępują z religijnymi i filozoficznymi. Dominacja którejś warstwy ma wpływ na jej końcową interpretację. Coraz częstsze występowanie w tekstach motywów religijnych spowodowane było pojawianiem się u Andersena głębszych wątpliwości religijnych. J. Wullschläger twierdzi, że prezentował on raczej nieortodoksyjne chrześcijaństwo, ale pewne dogmaty religijne miały dla niego duże znaczenie. Były to: opatrność, łaska i nieśmiertelność, które coraz bardziej uznawał za zadośćuczynienie za cierpienia i krzywdy w życiu doczesnym³⁹. Stąd też w jego twórczości znalazły się wspomina-
ne motywy wiary, łaski, grzechu, pokuty i spraw ostatecznych⁴⁰.

Niestety, im większe nawarstwienie tych religijnych motywów, tym większy ubytek baśniowej magii. Tak jest na przykład w „Opowiadaniu z diun”: tekst tak bardzo dąży do mistycznego końca, że opowieść zaczyna nużyć i czytelnik cały czas się zastanawia, co ma tu być drugim dnem? Kiedy autor odkryje swoje zamiary i opowieść zaiskrzy? Niestety, mimo wielu słów i wymyślnych metafor morał nie chwyta za serce.

Oszczędność formy „Dziewczynki z zapałkami” czy „Opowieści o matce” jest bardziej przejmująca i tu religijne przesłanie porusza czytelnika do głębi. Podobnie jest w baśniach „Kalosze szczęścia”, „Dzwon” i „Ostatnia perła”. Natomiast „Dziewczynka, która podeptała chleb” i „Czerwone buciki” budzą w czytelniku mieszane uczucia (by nie powiedzieć grozę). Okrucieństwo pokuty (straszliwe opisy męczarni Inger w piekle, obcięte nogi Karen) nie przystają do obrazu boskiej miłości i miłosierdzia. Występki dziewczynek nie były aż tak wielkie, by dobry Bóg mógł skazać je na opisane cierpienia fizyczne i psychiczne. Wiemy: Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze, lecz czujemy też całym sercem, że Bóg jest miłością i dlatego potrafimy pogodzić się ze śmiercią na przykład dziewczynki z zapałkami (ponieważ tutaj Bóg – nawet w śmierci – okazuje swą miłość i miłosierdzie), ale budzi nasz sprzeciw okrucieństwo kar Inger i Karen.

Wnioski te potwierdza Maria Kurecka, stwierdzając, że „przeniesiona w zaświaty i otoczona anielskimi chórami baśń przestaje się mienić dawnym tęczowym blaskiem. Przeistacza się w dydaktyczną powiastkę,

³⁹ Tamże, s. 440.

⁴⁰ M. Kurecka, dz. cyt., s. 225.

rzewną, czasem wręcz kliwie sentymentalną, zakończoną bogobojnym morałem. Nie ma w niej już miejsca ani na zachwyty nad rzeczywistymi cudami młodej epoki, ani na gorzki humor, celną ironię i tragizm. Andersen [...] tysiące barw ma na swojej palecie i umie mieszać je i łączyć w sposób nieraz najbardziej nieoczekiwany z prawdziwym mistrzostwem. Z chwilą jednak, gdy piórem swoim pragnie budzić jedynie tony ewangelicznej pokory, gdy nawołuje do chrześcijańskiej rezygnacji i poddania się boskiej woli – baśń pierzcha, obraz blaknie, staje się nikły, płaski”⁴¹.

Na szczęście udowodniliśmy, że ta ostra krytyka nie dotyczy wszystkich baśni, w których pojawiły się motywy religijnych dogmatów. W wielu wzbogacenie zbioru ludowych, mitycznych bądź fantastycznych motywów, wątków i bohaterów o dodatkową płaszczyznę interpretacyjną motywów religijnych sprawiło, że tekst stał się wielowymiarowy i zgodnie z założeniami autora mógł zaciekać dzieci i zaintrygować dorosłych. Ważne tylko, by tego, co istotne, nie utracić, zabierając tym samym baśniowi morał i unicestwiając religijne przesłanie autora.

BIBLIOGRAFIA:

1. Andersen H.Ch., *Baśnie*, tłum. S. Beylin, J. Iwaszkiewicz, Poznań 1985.
2. Andersen H.Ch., *Baśnie*, tłum. B. Sochańska, Poznań 2005.
3. de Saint – Exupéry A., *Mały Książe*, Toruń 2005.
4. Kitlińska – Pięta H., Orzechowska Z., Stępień M., *Z Ekoludkiem w szkole. Podręcznik z ćwiczeniami do nauczania integracyjnego w kl. III*, Warszawa 2004.
5. Kurecka M., *Jan Chrystian Andersen*, Warszawa 1965.
6. Łukasik S., Micińska-Łyżniak I., Wiśniewska A., *Wesoła Szkoła. Lektury w klasie III*, Warszawa 1995.
7. Wojnar B., *Streszczenia i analizy lektur objętych programem nauczania w szkole podstawowej. Analizy i interpretacje wszystkich wierszy*, wyd. Greg, Kraków 2004.
8. Wullschläger J., *Andersen. Życie baśniopisarza*, Warszawa 2005.

⁴¹ M. Kurecka, dz. cyt., s. 225-226.